



Neil Gaiman

STWORY
I NOCY

I INNE HISTORIE

[Recenzja] „Stwory nocy i inne historie” Neil Gaiman, P. Craig Russell, Michael Zulli, John Bolton, Shane Oakley

Fahrenheit Crew

Wybrane komiksowe adaptacje opowiadań pewnego znanego pisarza grozy pochodzącego z Anglii

Neil Gaiman jest w Polsce przez krytyków głównego nurtu nazywany postmodernistą (nie przepada za tym określeniem), co ma nie tylko ukryć jego związek z literaturą fantastyczną, lecz również funkcjonowanie na innym, jakże obszernym polu kultury popularnej, a mianowicie – w świecie komiksów. Tak naprawdę, zanim Gaiman został jednym z najbardziej utytułowanych współcześnie twórców fantasy, przed debiutancką powieścią „Dobry Omen”, napisaną wspólnie z Terryem Pratchettem, od niemal dekady tworzył przynoszące mu popularność i uznanie scenariusze do historii obrazkowych. Przez wiele lat był również dziennikarzem, a w swoim dorobku miał już biografię zespołu Duran Duran (chce o niej zapomnieć), publikację z cytatami pt. „Ghastly Beyond Belief” (razem z Kim Newman) oraz książkę o Douglasie Adamsie „Don't Panic: The Official Hitchhiker's Guide to the Galaxy Companion”. W każdym razie związek Neila Gaimana ze środowiskiem komiksowym jest po prostu naturalny, a publikacje jego opowiadań w formie graficznej nie są niczym wyjątkowym.

„Stwory nocy i inne historie”, które ukazały się nakładem wydawnictwa Egmont w końcu kwietnia (2020 r.), nie stanowią – mimo identycznej okładki – drugiego, rozszerzonego wydania komiksu „Stwory nocy” z 2007 roku. Bowiem na bieżącą publikację składa się aż pięć historii: „Arlekin i walentynki” (rysunki: John Bolton), „Morderstwa i tajemnice” (scenariusz i rysunki: P. Craig Russell), „Stwory nocy” (rysunki: Michael Zulli), „Fakty w sprawie odejścia panny Finch” (adaptacja scenariusza: Todd Klein, rysunki: Michael Zulli) oraz „Zakazane narzeczone niewolników bez twarzy w sekretnym domu nocy straszliwych żądź” (adaptacja scenariusza i rysunki: Shane Oakley) oraz niewielkie teksty autorstwa Gaimana „Kilka słów o arlekinadzie” i „Nakreślone w mroku”. Spośród nich tylko tytułowe „Stwory nocy” powtarzają się w obu komiksach, a z pierwszego brakuje „Ceny”. Natomiast, poza dwoma ostatnimi, wszystkie ukazały się już wcześniej na polskim rynku. Co więcej, ich fabuły znane są czytelnikom zbiorów opowiadań Gaimana „Dym i lustra. Opowiadania i złudzenia” oraz „Rzeczy ulotne. Cuda i zmyślenia”.

Trudno streścić zawartość „Stworów nocy i innych historii”, tak by nie zdradzić zbyt dużo, a tym samym nie zepsuć przyjemności z lektury; zarówno komiksów, jak i książek. Pierwsza opowieść skupiona jest zatem na oryginalnej miłości tytułowego Arlekina do wybranej przez niego dziewczyny, utożsamianej z Kolombiną. Druga przedstawia mężczyznę w średnim wieku, wspominającego swoją przeszłość i spotkanie z tajemniczym bezdomnym w Los Angeles. Trzecie to rodzaj baśni o przekleństwie i zemście za krzywdę wyrządzoną niewinnej dziewczynie. Czwarta skupiona jest na nietypowych okolicznościach zniknięcia wymienionej panny Finch. A ostatnia, tocząca się w kilku wymiarach, prezentuje z jednej strony zmagania pisarza z materią tworzenia, a z drugiej strony wędrówkę zagubionej dziewczyny przez bliżej nieokreśloną mroczną krainę.

Tak, jak zróżnicowane są historie stworzone przez Gaimana, podobnie ma się sprawa z ilustracjami przygotowanymi przez poszczególnych rysowników. Bez wątpienia najciekawiej wypada pierwszy utwór, w którym John Bolton postawił na hiperrealizm, sprawiający początkowo wrażenie niemal fotokomiksu. Świetnie operuje również kolorem, tworząc wyraźny kontrast między strojem błazna, a

pozostałymi elementami i osobami świata przedstawionego. Oddziela tym samym część realistyczną od magicznej. W sposób równie intrygujący postępuje Shane Oakley w ostatniej opowieści. Brytyjczyk wykorzystuje jednak o wiele ciemniejsze barwy, a przede wszystkim cienie, by podkreślić grozę historii. Z kolei tytułowe „Stwory nocy” Michael Zulli wydają się, jakby zostały namalowane. Przy czym trzeba powiedzieć, że wszystkie komiksy mają tradycyjną formę, a żaden z autorów nie zdecydował się na jakieś szczególne eksperymenty z poprowadzeniem narracji, kształtem kadrów czy zapisem tekstu.

Trzy komiksy – „Morderstwa i tajemnice”, „Fakty w sprawie odejścia panny Finch” oraz „Zakazane narzeczone niewolników bez twarzy w sekretnym domu nocy straszliwych żądź” – przyjmują postać opowieści szkatułkowych. Zatem narrator opowiada w nich historię, w której jeden z bohaterów – już niekoniecznie pierwszoplanowy – opowiada kolejną. A w nich potrafią zdarzyć się jeszcze inne, mikro opowieści. Ten zabieg jest bardzo lubiany przez Gaimana, zwłaszcza kiedy przygotowuje scenariusze komiksów; warto w tym miejscu na przykład wspomnieć fenomenalny „Koniec Świata” z serii „Sandman”. W zbiorze „Stwory nocy i inne historie” najlepiej sprawdza się to w „Morderstwach i tajemnicach”, gdzie we wspomnieniach bohatera wplątana jest opowieść bezdomnego.

Mimo wielu wymienionych i zapewne kilku pominiętych zalet, „Stwory nocy i inne historie” nie są pozbawione również licznych wad; zarówno w szczegółach, jak i w ogóle. Zaczynając od tych pierwszych, można wskazać na „Fakty w sprawie odejścia panny Finch”, gdzie Michael Zulli zupełnie niepotrzebnie przedstawia narratora toczącej się opowieści wzorując się na autorze tekstu (podobnie, jak uczynił to w innym komiksie, wspomnianej już „Cienie”). Mimo że Gaiman nierzadko pisze w pierwszej osobie, nie należy utożsamiać go z protagonistami, a takie wrażenie najwyraźniej chce wywołać u odbiorcy Zulli. Pod tym względem zdecydowanie lepiej postąpił P. Craig Russell w „Morderstwach i tajemnicach”. Wizerunek głównego bohatera w żadnym stopniu nie nawiązuje do wyglądu Gaimana. Aczkolwiek, prawdopodobnie w tym przypadku było to umotywowane również fabułą. Inną sprawą jest fakt, że autor komiksu w pełni wykorzystał moc ilustracji towarzyszącej tekstowi. Dzięki temu ładunek emocjonalny jest o wiele większy niż w samym opowiadaniu.

Przy czym to jednak wyjątek. Głównym mankamentem właściwie wszystkich komiksów zawartych w „Stwory nocy i inne historie” jest nie tylko ich klasyczna forma, lecz wtórność w stosunku do pierwotnego tekstu. Autorzy komiksów niewiele od siebie dodali ani szczególnie nie rozwinęli w sposób twórczy – taki czy inny – treści powstałych wcześniej w umyśle Gaimana. Na poziomie narracji oraz wypowiedzi występujących postaci komiksy powtarzają niemal jeden do jednego słowa znane z opowiadań. Chociaż trzeba oddać sprawiedliwość scenarzystom i rysownikom, że pole do manipulacji mieli niewielkie, bowiem nowele Gaimana są może nie tyle bogate w liczne szczegóły, co na pewno precyzyjne i jednoznaczne pod względem intrygi.

„Stwory nocy i inne historie” powstały z myślą o miłośnikach twórczości Neila Gaimana, zwłaszcza tych zagorzałych, czujących nieodpartą pokusę czy nawet przymus posiadania wszystkich jego utworów występujących we wszystkich możliwych i dostępnych przejawach. Trudno natomiast orzec, czy akurat te pięć komiksów przekona osoby nie znające Gaimana do sięgnięcia po inne historie obrazkowe czy powieści graficzne Brytyjczyka. A bez wątplenia imaginacja Gaimana zasługuje na spory kredyt zaufania i trudno przypuszczać, by ktoś decydujący się poświęcić mu więcej swojego czasu rzeczywiście mógł poczuć się rozczarowany.

Maciej Tomczak